Nr. 38. Lwów, dnia 19 Grudnia 1908 r. Rok VI.

ADRES: Wydawnictwo „GMINY“ We Lwowie

GMINA

TYGODNIK POŚWIĘCONY INTERESOM GMIN I RAD POWIATOWYCH

Całoroczna przedpłata Z DOSTAWĄ 6 koron

Założyciel: *Tadeusz Romanowicz.* Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Maryan Orłowski.*

Od Wydawnictwa.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów „Gminy“:

1) okładkę na wszystkie części „Drogowego prawa“ a w niej: Policyę drogową.
2) Ustawę o sadzeniu drzew przydrożnych.
3) Początek dużego dzieła p. t.:

„Słownik prawa karnego“.

Kto nie otrzymał której części z „Drogowego prawa“ (Część I, II., III., legit. urzędowa dla straży) raczy zareklamować brak do Ekspedycyi „Gminy“ w Krakowie (bez opłacania poczty).

Wynagradzając braki „Gminy“ w ten sposób, **już niniejszym numerem kończymy VI. rocznik „Gminy“** by mieć czas do należytego przygotowania treści „Gminy“ na rok 1909. Bliżej o tem w odezwie p. t. „**Na rok 1909**“, którą prosimy dokładnie odczytać, usprawiedliwić w całości, oraz uwzględnić.

Reklamowane Numery „Gminy“ odsyłamy także dziś z Nr 38 „Gminy“. Jeśli jeszcze które brakują prosimy o zareklamowanie (bez opłaty pocztowej).

Na rok 1909.

Nigdy dotąd nie wytaczaliśmy na pierwszy plan sprawy kosztów wydawnictwa „Gminy“ i płacenia wczas prenumeraty za „Gminę“.

Owszem; zostawialiśmy swobodę Urzędom i wyraźnie ogłaszali, że prenumerata może być płaconą przy końcu roku. Wskutek tego od lat namnożyło się zaległości w kwocie około 8 000 koron.

Dla wydawnictwa o skromnych środkach jest to zbyt poważna kwota, by ten stan mógł trwać dalej. Jeśli „Gmina“ ma być dobrą i puktualnie odsyłaną, należało energicznie ująć w ręce administracyę. W tym celu ustanowiono w Krakowie biuro ekspedycyi „Gminy“. Zarządzono ściągnięcie zaległości, by umożliwić egzystencyę i rozwój pisma. W tym celu wypisano w odezwie ile który Urząd ma uiścić tytułem zaległości za „Gminę“ i tytułem prenumeraty na r. 1909.

Kierownictwo „Gminy“ przygotowuje i zbiera prace do „Gminy“, tak, by „Gmina“ jako organ fachowy w całej pełni odpowiadała programowi wytyczonemu i przez nas i jeszcze przez założyciela „Gminy“, ś. p. Tad. Romanowicza.

Że kierownictwo uzdatnione jest do ścisłego wypełnienia programu, o tem nie możemy sami decydować. Lecz chyba dało dość dowodów pracy i najlepszych chęci. Te chęci nie zmalały.

Lecz do wypełnienia celu potrzeba:

I. Uiszczenia zaległości i złożenia prenumeraty na rok 1909 **już w grudniu 1908 r.**

II. Pomocy jak o tem w naszym memoryale i programie „Gminy“.

Chyba nikt nie wątpi, że „Gmina“ powinna istnieć. Gdyby nie istniała powinno się ją stworzyć. Lecz ona jest. Tylko poprzeć ją należy.

Sami rzetelnie sprawę pojmując, wierzymy, że żaden z Urzędów samorządnych nie powinien nam za złe poczytać tego apelu. Przeciwnie.

Urzędy nie płacące prenumeraty, a **stale** odbierające „Gminę“ i nie zwracające jej, spowodowały nam trudności materyalne — odbijające się i na treści i na wysyłce „Gminy“. Tem były **bardzo pokrzywdzone urzędy i osoby, od których otrzymaliśmy prenumeratę.**

Lecz złe naprawi fakt uiszczenia zaległości i prenumeraty już w tym miesiącu.

Aby tem skuteczniejszą była praca nasza w r. 1909, aby naprawić wszystkie braki i błędy dotychczasowe, kończymy niniejszy (VI) rocznik numerem 38, a nie jak pragnęliśmy 40-tym Prosimy o wybaczenie, usprawiedliwione tem, że potrzebujemy więcej czasu do pracy, **by w r. 1909 wydać nie mniej jak 52 numerów,** by na 1 stycznia wyszedł Nr 1 w takiej szacie i **obfitości naukowego fachowego materyału,** jak to nasz program zaznacza.

Nr 1 „Gminy“ z dnia 1 stycznia 1909 otrzymają Szan. Prenumeratorowie dnia 6/1 1909 roku. Lecz nieodzownym **warunkiem jest posłanie nam w grudniu b. r. prenumeraty i wykazanej w tym numerze zaległości.**

Obyśmy nie dozuali zawodu w zamian za pełną zapału gorącego pracę, z jakim pragniemy na polu nauki fachowej współdziałać z Władzami autonomicznemi naszego kraju.

Ekspedycya „Gminy“
w Krakowie.

Policya drogowa.

I. *Jak rozumieć §. 35 ustawy o policyi drogowej?*

Czyli w § 35 ust. z $^5/_{10}$ 1907 Nr 130 dzk. w słowach:

„Jednemu woźnicy nie wolno powozić równocześnie kilkoma wozami“.

mieści się zakaz powożenia także dwoma wozami, zatem i jedną parą wozów?

W gospodarstwie przy przewozie drzewa, cegieł itp. często zdarza się, że jeden woźnica prowadzi kilka wozów. O przypadek w drodze nie trudno. Temu właśnie zapobiedz ma powyższy przepis ustawy. Byłoby niewątpliwie trafniejszem użycie słów: „nie wolno powozić równocześnie więcej niż jednym wozem“.

Wyraz „kilka“ oznacza z reguły nie „parę“, lecz więcej niż 2, zatem najmniej 3. Z drugiej strony nigdy nie mówi się „para wozów“, jakkolwiek używa się wyrażenia „para koni“ na oznaczenie 2 koni. „Kilka koni“ znaczyłoby już więcej niż 3 konie.

Jak tedy tłomaczyć wolę ustawodawcy w § 35 pol. drog.?

Naszem zdaniem należy tu trzymać się interpretacyi § **496** ustawy karnej. W tym paragrafie uznaje ustawa winnym każdego, kto „przed więcej ludźmi kogoś znieważa“.

Tu z całą pewnością wyrażenie „przed więcej“ oznacza już ilość 2 osób. Wyraz „kilka“ oznacza także „więcej“. Obywa te wyrażenia są blizkoznacznemi. (Interpretacya ścieśniająca).

W danym razie może woźnica tylko jednego zaprzęgu dobrze przypilnować. Na wypadek np. spłoszenia się koni, mijania z wozami przewożącymi wielkie machiny, i t. p., drugi zaprzęg, bez woźnicy, mógłby spowodować nieszczęście.

Otóż, aby stanowczo wykluczyć wszelkie niespodzianki, zabrania ustawa ruchu wozowego bez dozoru woźnicy, o ile nie zachodzi wyjątek oznaczony w § 28 pol. drog.

Jak więc nie wolno jechać po drodze, dwoma, lub więcej wozami ze sobą spojonymi, (§ 28 pol. drog.), tak w myśl § 35 pol. drog., nie wolno powozić równocześnie — dwoma lub więcej, (a więc i jak brzmi § 35) — „kilkoma“ wozami.

Naturalnie, że także tłumaczenie ciężko dotyka interesowane osoby pragnące zaoszczędzić użycia woźnicy np. przy przewozie budowlanych materyałów, ropy, siana i t. p. Naturalnie, że zadziwia użycie w § 28 pol. drog. słów, „dwa lub więcej“ a w § 35 pol. drog. słowa „kilka“, a nie już choćby wyrażenia „więcej“, jak to czyni § 496 ust. kar.

Mimo to sądzimy, że nie inaczej należy tlumaczyć wolę ustawodawcy w § 35 pol. drog.

Dlatego powinien strażnik drogowy donosić swej władzy o każdym wypadku powożenia także dwoma wozami przez jednego woźnicę.

Wzór doniesienia podaliśmy na druku wewnątrz legitymacyj urzędowej dla straży. W odpowiednem miejscu druku należy zapisać w danym wypadku po słowie "spostrzegł“ „woźnicę N. N. powożącego dwoma wozami cegieł, a więc przekraczającego przepis § 35 pol. drog“. Naturalnie odpada tu możność fantowania winnego. Co najwyżej wolno strażnikowi odprowadzić winnego do naczelnika gminy, celem dalszego urzędowania po myśli §§ 66—68 pol. drog.

O ile byłby Wydział kraj. innego zdania — jak powyższe nasze tłumaczenie — powinno nastąpić urzędowe, autentyczne objaśnienie celem skierowania praktyki na właściwe tory. Zanim to nastąpi, niepowino się tolerować powożenia choćby dwu zaprzęgów z ciężarami, lub próżnych, przez jednego woźnicę.

Za naszem tłumaczeniem przemawia także § 430 ust. kar. uznający za przekroczenie karnosądowe zostawienie przez woźnicę lub f rnala zaprzężonego wozu na dworze bez dozoru, tak że konie mogłyby w jakibądź sposób szkodę wyrządzić. Choćby nawet nie było szkody, przekroczenie jest karane po myśli § 430 u. k.

A przecież powożenie dwoma wozami naraz, z góry wskazuje na to, że jeden z zaprzęgów do pewnego stopnia musi być bez dozoru, skoro woźnica zajęty drugim wozem. Skoro np. złamie się koło jednego wozu, woźnica musi zajmywać się uszkodzonym wozem. Tymczasem konie drugiego zaprzęgu mogłyby się z jakiegoś powodu spłoszyć. Będąc bez dozoru, są właśnie w stadyum kwalifikacyi tego stanu w myśl § 430 u. k.

Może zatem w pewnych wypadkach fakt z § 35 pol. drog. kwalifikować się jako przekroczenie z § 430. Gdy z zaniedbania dozoru wynikła śmierć człowieka zachodzi czyn z § 335 u. k.

Otóż powożenie dwoma wozami jest w ogóle niebezpieczne i jako takie w zasadzie powinno być wzbronionem.

II. *Kiedy za szybką jazdę karze władza gminna a kiedy sąd karny?*

Przekroczeniem § 30 względnie § 41 pol. drog. jest jazda „więcej, jak miernym kłusem“ zaś na skrętach, przechodach i krzyżowaniach drogi więcej, jak „stępo“.

Ustawa karna zabrania w §§ 427—8 prędkiej i nieostrożnej jazdy.

Sąd karze, gdy np. rynkiem w czasie targu woźnica prędko i nieostrożnie jechał, zaś właściciel wozu jadący tym wozem nie wzbronił woźnicy prędkiej jazdy.

Woźnica popełnił przekroczenie §§ 427 i 428 u. k. zaś właściciel przekroczenie z § 429 u. k.

Obojętnem jest tu pytanie i fakt, czy w ogóle faktycznie w czasie jazdy zachodziło niebezpieczeństwo dla czyjegoś życia, zdrowia lub ciała. Gdyby ponadto istotnie np. ktoś był przewrócony przez zaprzęg, wówczas nie przepis § 427 u. k., lecz § 431 u. k. znajduje zastosowanie.

Przy pojęciu ustawy karnej z § 427 u. k. wymaga się „nieostrożnej“ jazdy zbyt „prędkiej“ t. j. przeciwnej tempo §§ 30 i 46 pol. drog.

Skoro „prędka“ jazda była ostrożną, to zbytnią prędkość należy do orzecznictwa władzy gminnej a nie sądowej. *M. Orłowski.*

Nietykalność poselska*).

Nietykalność poselska nie jest wcale przywilejem. Jej zadanie prawdziwe, to gwarantować dokładne i bezstronne spełnianie funkcyj prawodawczych i kontroli społecznej. Nie jest ona nawet zbroją szczególną, pancerzem na przedstawiciela narodowego nakładanym, ale stanowi warunek życia przedstawicielstwa narodowego. Pozorny charakter walki a nawet, według niektórych, rewolucyjności, którą „nietykalność poselska“ posiada, zawdzięcza ona tylko źle zrozumianym efektom, jakie zjawiły się przy jej narodzinach w krajach europejskich, z wyjątkiem Anglii.

Wszystkie konstytucye europejskie gwarantują nietykalność poselską. Naśladują one pod tym względem uchwałę Stanów Jeneralnych, zamienionych w Zgromadzenie Narodowe, z dnia 23 czerwca 1789 roku. Członkowie Stanów Jeneralnych byli już wtedy na stopie wojennej z monarchią wskutek walki wypowiedzianej im za podszeptem partyi dworskiej przez Ludwika XVI. Zwołane Stany musiały bronić swego bytu i powzięły uchwałę, że „osoba posłów jest nietykalną“. W rok później zaczęto ograniczać tę zasadę. Bieg sprawiedliwości nie miał być przez zasadę nietykalności wstrzymany. Szło tylko o to, by osoba posła była wolną, a to w celu normalnego spełniania funkcyj, do jakich Zgromadzenie Narodowe, jako reprezentacya społeczna, została powołaną. W następstwie poszły dalsze ograniczenia, a mianowicie możność aresztowania posła, ujętego na gorącym uczynku czynu przestępnego, oraz prawo sądów i obywateli żądać w każdej chwili od ciała prawodawczego, by wydał posła poszkodowanej jednostce lub też rządowi, występującemu w interesie porządku publicznego.

Prawie wszystkie kraje europejskie — z wyjątkiem Szwecyi — przyjęły sformułowanie konstytuanty francuskiej o nietykalności poselskiej, zasadę z wzmiankowanemi już ograniczeniami. W Szwecyi, która stanowi wyjątek, poseł ma tylko tę „nietykalność“, że nie może być przytrzymany bezpośrednio po wdrożonem przeciw niemu dochodzeniu sądowem.

Bardzo pięknie zasadę nietykalności poselskiej ujął z punktu widzenia prawnego sławny polityk francuski Martin (du Nord, t. j. poseł z deportam. Nord w odróżnieniu od swego homonyma Martin de l'Fure) na posiedzeniu izby deputowanych z dnia 8 marca 1833, a zatem po zwycięzkiej rewolucyi lipcowej. „Charta — mówi Martin — nie miała na celu stworzenia przywileju indywidualnego, w sprzeczności ze świętą zasadą równości wszystkich wobec prawa. Kierowała się ona pobudkami wyższemi, a mianowicie chciała zabezpieczyć niezależność całej Izbie“. Ale słowa te wymagają pewnego uzupełnienia, a mianowicie tego, że niezależność Izby nie jest żadnem żądaniem oderwanem, jeno sformułowaniem potrzeby konkretnej, t. j. potrzeby prawidłowego spełnienia funkcyj państwowo społecznych, będących atrybutem każdego ciała prawodawczego.

Publiczne prawo obyczajowe Anglii rzuca i na tę kwestyę bardzo ciekawe światło. *Lex et consuetudo* parlamentu angielskiego, który przetrwał przez wszystkie wieki, gdy na „lądzie stałym“ Europy rozwój monarchii powstrzymał ewolucyjny pochód idei reprezentacyjnej, jaką feodalizm posiadał — angielskie, powtarzamy prawo i obyczaj parlamentu dają nam obraz historycznego rozwoju i dziejowych motywów każdej niemal zasady, wchodzącej dziś w skład współczesnego prawa konstytucyjnego, a więc i zasady nietykalności poselskiej.

W Anglii średniowiecznej nietylko przedstawiciele miast ale i *knights* (rycerze), wybierani przez hrabstwa, mogli łatwo być wstrzymani na drodze do Westminstru, dokąd byli powołani przez króla radzić o interesach kraju. Z dokumentów historycznych wiemy, jak posłowie ociągali się z podróżą. I nie dziw; oprócz małego poczucia obywatelskiego grała jeszcze rolę obawa narażenia się możnym, ich juryzdykcyom specyalnym i t. d. Wytworzył się więc rozszerzony przywilej nietykalności. Z jednej strony poseł był nietykalny nietylko w murach Westminstru, ale i *eundo, marando i redeundo*. Stany Zjednoczone, które zachowały mnóstwo tradycyj prawnych, jakie pierwotni koloniści wynieśli z Anglii, nietylko zatrzymali powyższe sformułowanie, ale posiadają nawet bardzo ciekawą pod tym względem jurisprudencyę. I tak sądy orzekły, że *morando* oznacza także to, że poseł, wracający do domu, nie potrzebuje brać najkrótszej drogi, ani też wyjeżdżać z Waszyngtonu tego samego dnia, kiedy się kończą prace prawodawcze.

*) Ob. M. Orłowskiego: „**Parlamentarne prawo austr.**“. Lwów 1907. Str. 51—4.

Z drugiej strony warunki życia feodalnego wpłynęły i na to, że w Anglii nietykalnością cieszył się nietylko poseł ale i jego żona oraz służba domowa. Dlaczego? Szło o to, by mieć parlament, by funkcye parlamentu były spełniane prawidłowo, by posłowie z orszakiem przybywali swobodnie do Westminstru. Nie nazywały się te przywileje nietykalności przywilejami posłów, ale przywilejami parlamentu jako całości. Dziś wszystkie dawne przepisy znikły i parlamentarne prawo Anglii pod względem nietykalności poselskich nie różni się — chyba w kilku szczegółach — od prawodawstwa innych krajów. Ostatnia w Anglii dokonana zmiana polega na tem, że można dziś ogłosić posła bankrutem; w takimwypadku *member of parlament* traci swój mandat.

Im bardziej te szczegóły poddamy analizie, tem więcej nazbiera się dowodów, że nietykalność poselska nie jest żadnym przywilejem osobistym, ale gwarancyą dla normalnego funkcyonowania parlamentów. W czasach niespokojnych, gdy ustrój praworządny zanikał i ustępował „rewolucyjności“, znikały też „przywileje“ parlamentów. Kromwell nie wiele sobie robił z parlamentu. Konwent francuski był igraszką w rękach komitetów zbawienia i bezpieczeństwa. Z ław poselskich reprezentanci narodu szli do więzienia, a stąd na szafot, gdzie czekała ich gilotyna. Konwent zresztą wyraźnemi uchwałami zniósł nietykalność poselską.

Praworządny ustrój daje wszystkie swobody i wszystkie gwarancye, bo chce normalnego funkcyonowania wszystkich organów prawno-państwowych. Tej jednak prawdy, że parlament jest organem, mającym swe funkcye, znaczna ilość posłów współczesnych nie widzi. Zdaje im się, że mandat, to jest certyfikat władzy, że z mandatem w ręku można mówić w parlamencie choćby oszczerstwa, można wygrażać się na ulicy.

Jest gatunek posłów, którzy przesadnem pojęciem o swojej władzy a nieudolnością do spełniania funkcyj prawodawców i przedstawicieli narodu, zdobyli sobie wprawdzie sławę krzykaczy, ale powagę i autorytet moralny parlamentów podkopali nietylko w maszyneryi państwowej, ale i w opinii publicznej narodów. Gdy nietylkalność poselska, jako gwarancya dla całości parlamentu zamienia się w przywilej indywidualny, zło takie jest nieuniknione. Wielka zasada życia parlamentarnego zamienia się powoli w obyczaj *bummel'u* poselskiego, wyprawianego zarówno w parlamencie, jak i na zgromadzeniach publicznych, zarówno na ulicy.

Zadania nauczycieli
w sprawach gminnych.

Już nieraz podnosiła „Gmina“ sprawę nieusuwania się nauczycieli mniejszych i małych gmin od współudziału w zarządzie gminą. Nauczyciel może być wybornym radcą lub sekretarzem gminy. Jako prawy syn ojczyzny potrafi także w sprawach politycznych szerzyć zdrowe ziarna.

Słusznie więc tegoroczny XIII krajowy Zjazd strażacki w Krakowie postanowił czynić starania, aby nauczycielstwo ludowe wciągnąć w szeregi pracowników i organizatorów straży pożarnych. Rezultatem tych starań są dwa okólniki wydane przez Radę szkolną krajową do dyrekcyi wszystkich seminaryów nauczycielskich męskich i Rad szkolnych okręgowych, w których podano postulaty Związku strażackiego. Są one następujące: Związek domaga się 1) aby w seminaryach nauczycielskich męskich przy nauce gimnastyki, obok zwykłych ćwiczeń gimnastycznych uprawiano także ćwiczenia strażackie; 2) aby w seminaryach nauczycielskich męskich przy nauce fizyki szczegółowo i obszerniej omawiano dział odnoszący się do pomp i sikawki parowej, a przy nauce chemii, uwzględniono także chemię pożarniczą; 3) aby Rada szkolna wydała ponownie okólnik, zalecający nauczycielstwu ludowemu wspieranie radą i czynem organizacyi ochotniczych straży pożarnych; 4) aby poleciła okręgowym inspektorom szkolnym, żeby zachęcali nauczycieli do pracy w usługach strażactwa.

Celem wytworzenia odpowiedniej ilości fachowych okręgowych lustratorów ochotniczych straży odbędzie się w dniach 20, 21 i 22 stycznia we Lwowie kurs dla delegatów Związków okręgowych, którzyby zastępowali okręgowych lustratorów. Na kurs ten przyjeci będą naczelnicy korpusów, zastępcy naczelników lub przynajmniej komendanci oddziałowi ochotniczych straży pożarnych przepisowo umundurowanych i uzbrojonych, którzy przynajmniej 3 lata w dotyczącej straży pożarnej służą.

KONKURS.

Przy Wydziale powiatowym w Brzesku jest do obsadzenia z dniem 1 stycznia 1909 posada pomocnika technicznego.

Wymagane: Znajomość pomiarów, oryentowanie się w mapach katastralnych, umiejętność rysunków i pisma rondowego.

Płaca roczna wynosi 1920 koron.

Odnośne podania tylko w drodze pisemnej należy wnosić najdalej do dnia 25 grudnia 1908 przy dołączeniu odpisu świadectw i prób rysunku i pisma.

Nie uwzględnione podania pozostaną bez odpowiedzi.

Inżynier *R. Filipkiewicz.* Prezes *Jan Götz.*

Czcionkami Drukarni „Czasu“ w Krakowie.